

# Gdyby rzeźnie miały szklane ściany...

21 listopada 2020

W 2017 roku aktywiści Fundacji Viva! oraz inicjatywy dla zwierząt BASTA ujawnili nagranie ze swojego śledztwa, dokumentujące maltretowanie świń przez pracowników ubojni należącej do Agrofirmy Witkowo w woj. zachodniopomorskim. Człowiek, który wykazał się szczególnym okrucieństwem, a którego prokuratura początkowo pominęła w postępowaniu, właśnie usłyszał wyrok. Tysiąc złotych grzywny (!) – tę śmieszną sumę musi zapłacić za cierpienia torturowanych przez siebie zwierząt.

Sprawa pracowników Agrofirmy Witkowo toczy się już od kilku lat. Chodzi o udokumentowane w 2016 i 2017 znęcanie się nad świniami transportowanymi do ubojni na chwilę przed śmiercią. W okresie 12 miesięcy obrońcy praw zwierząt 13 razy jeździli z kamerami do rzeźni, gdzie nagrywali dantejskie sceny. Uwiecznili m.in. ciągnięcie za uszy, dopuszczanie do tratowania osłabionych, leżących świń przez inne zwierzęta, kopanie i bicie zwierząt we wrażliwe części ciała np. głowę, uderzanie zwierząt młotkiem, pałką i tatuownicą kolcową, używanie w niedozwolony sposób poganiacza elektrycznego, wprowadzanie do rzeźni zwierząt rannych i z poważnymi kontuzjami nóg.

Tą sprawą żyła cała Polska. Horror w Witkowie bowiem nagłośniły nie tylko media stricte prozwierzęce, ale również „Superwizjer” TVN. „Ci, którzy będą szli do piekła, tak właśnie będą poganiiani” – komentowała wówczas nagrania na antenie stacji Dorota Sumińska.

„W toku postępowania zgromadzono obszerny materiał dowodowy, w tym między innymi otrzymano od zawiadamiającego nagrania, zawierające sceny maltretowania zwierząt – bydła i trzody

chlewnej, podczas ich rozładunku na terenie ubojni w miejscowości Witkowo. Jak ustalono zwierzęta podczas rozładunku, były głównie uderzane przez podejrzanych różnymi przedmiotami, tj. rurką, młotkiem, tatuownicą, a także bite i kopane. Miało miejsce również rażenie zwierzęcia poganiaczem elektrycznym. Zachowanie sprawców powodowało także, że transportowane do ubojni zwierzęta były narażone na zbędne cierpienie i stres. Takie działania są zabronione przez przepisy ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt”.

Taki komunikat wydała prokurator Joanna Biranowska-Sochalska z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie po tym, jak Fundacja Viva! i Inicjatywa BASTA zawiadomiły organy ścigania. Zarzuty usłyszało 13 pracowników Agrofirmy. Jeden dobrowolnie poddał się karze, 12 pozostałych postanowiło walczyć przed sądem o uniewinnienie.

Zarząd ubojni wydał oświadczenie, iż „sytuacje niewłaściwej obsługi zwierząt są niedopuszczalne i naganne, a przedstawione przypadki niewłaściwego postępowania ze zwierzętami (...) są incydentalne”. Zastępca prezesa firmy, Adam Ilnicki, zapowiedział serię szkoleń dla pracowników.

Wyrok numer jeden z 24 kwietnia 2019 dla dziesięciu pracowników brzmiał: niewinny! Dwóch natomiast (Bolesław K. i Wiesław T.) usłyszało wyrok 5 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, grzywnę i nawiązkę w kwocie 600 zł. Ponadto sąd orzekł zakaz wykonywania czynności związanych z ubojem i transportem zwierząt na okres 2 lat. Najwyraźniej skuteczna okazała się ich linia obrony, według której nie bili zwierząt, tylko je „oklepywali”. Zasłaniali się również faktem, że firma nie prowadziła szkoleń z tego, jak należy traktować zwierzęta jadące na rzeź.

Po wyroku numer jeden wściekli byli wszyscy. Zarówno pełnomocnicy oskarżonych, jak i aktywiści alarmowali, że nagrań dowodowych puszcanych na sali sądowej nie dopasowano

prawidłowo do oskarżonych. obrońcy uważali, że zastosowano odpowiedzialność zbiorową, oskarżyciele zwrócili uwagę na ważny fakt: w całym postępowaniu pominięto jednego pracownika. Tego, którego widzimy na tym nagraniu i na poniższych zdjęciach:

Fundacja Viva! złożyła apelację od wyroku, a także przedłożyła sądowi osobne godzinne nagranie z pominiętym mężczyzną w roli głównej. Jest na nim to samo, co widzimy powyżej, tylko przez bite 60 minut. Padła deklaracja, że w tej sprawie przeprowadzone zostanie osobne postępowanie.

W październiku 2019 roku SO w Szczecinie przyznał rację obrońcom zwierząt: postępowanie było prowadzone nierzetelnie. W wyroku dla Bolesława K. i Wiesława T. zmienił się jeden szczegół: wykreślono z niego dwa słowa „warunkowe zawieszenie”. Tym sposobem wobec obu mężczyzn orzeczono 5 miesięcy więzienia. Bezwzględne. Ponadto podwyższono im nawiązki i wydłużono zakaz wykonywania zawodu związanego z ubojem i transportem zwierząt do 5 lat. Uniewinnienie 10 osób uchylono i skierowano do ponownego rozpatrzenia przez sąd rejonowy. To postępowanie toczy się do dziś. Jednak rok temu aktywiści Vivy! mieli powody do radości. Słowo „przełom” nie wydawało się przesadą.

„Pierwszy raz sąd skazał na bezwzględne więzienie osoby, które znęcały się nad zwierzętami gospodarskimi, bijąc je podczas przepędzania pod rzeźnię. Do tej pory zdecydowana większość tego rodzaju spraw była umarzana ”– mówiła adwokat Katarzyna Topczewska. „Sprawcy używali różnych przedmiotów, w tym niedopuszczalnych przez prawo, a jeżeli były profesjonalne, to w sposób niezgodny z prawem, w sposób wywołujący u zwierząt ból i cierpienie” – uzasadniała sędzia Iwona Gdula. Natomiast pełnomocniczka skazanych nie kryła rozczarowania. Zapowiedziała powołanie nowych biegłych.

Aktywiści poszli za ciosem. Skierowali do ministra rolnictwa

petycję o wprowadzenie przepisów nakładających obowiązek instalowania monitoringu wideo 24 godziny na dobę w ubojniach, zarówno na stanowiskach ubojowych, jak i miejscach, w których zwierzęta są rozładowywane i przetrzymywane. Chcieli, aby nagrania mogły być przechowywane przez 3 miesiące i dostępne na prośbę Inspekcji Weterynaryjnej i śledczych.

Wymiar sprawiedliwości nie mógł jednakże dopuścić do tego, by aktywistom od nadmiaru sukcesów poprzewracało się w głowach. Bohater nagrań widoczny na zdjęciach kilka akapitów powyżej został w końcu doprowadzony przed sąd. Ale fundacja nie miała pojęcia o kolejnych rozprawach ani o tym, co się na nich działo, bo... odmówiono jej statusu oskarżyciela posiłkowego. Otrzymała natomiast informację o tym, że wyrok zapadł: mężczyzna, którego początkowo w ogóle zabrakło na ławie oskarżonych, a który na przedstawionych przez aktywistów nagraniach wykazywał się szczególną brutalnością, został skazany na 1000 zł grzywny i nawiązkę na rzecz schroniska dla zwierząt. Ona z kolei ma wynieść 500 zł.

„Ten wyrok to skandal. Wobec oskarżonego pracownika przygotowaliśmy najobszerniejszy materiał dowodowy w postaci nagrań wideo. Kopanie świń po głowie, rażenie prądem, czy ciągnięcie za nogę po betonowym podłożu to m.in. sytuacje, które zostały nagrane podczas śledztwa. Mężczyzna otrzymał karę 1000 zł grzywny, co jest niczym wobec popełnionych czynów i wyroków innych pracowników z Witkova” – mówi „Strajkowi” Łukasz Musiał, koordynator kampanii Stopklatka Fundacji Viva!.

Wyrok nie jest prawomocny. Fundacja zapowiada, że ze względu na wyjątkowo okrutne traktowanie zwierząt przez skazanego, będzie walczyć o zdecydowanie wyższą karę.

Jeżeli ktoś tłumaczy sadyzm brakiem stosownego przeszkolenia zawodowego, to wniosek nasuwa się sam: jedynie nieuchronność oraz dolegliwość orzeczonej kary są w stanie skutecznie zniechęcić go do aktów znęcania. W 2018 roku Sejm zaostrzył kary za okrucieństwo wobec zwierząt. Mimo to organizacje

pozarządowe nadal muszą wytaczać batalie o to, by z katalogu dostępnych kar nie korzystano zbyt oszczędnie.

Autorstwo: Weronika Książek

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)